

## WYWIAD ZE ŚW. JANEM PAWŁEM II

- W dzisiejszym wywiadzie gościmy bardzo wyjątkowego człowieka - Karola Wojtyłę, naszego Ojca Świętego. Szczęść Boże!

- Szczęść Boże!

- To ogromny zaszczyt rozmawiać z Waszą Świątobliwością. Czy mógłby Ojciec Święty opowiedzieć o swojej rodzinie oraz dzieciństwie?

- Urodziłem się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Moimi rodzicami byli Karol i Emilia Wojtyła. Należeli do ludzi bardzo oddanych Bogu i chcieli przekazać mi swoją wiarę. Miałem także starszego brata, Edmunda oraz siostrę Olgę. Siostry nigdy jednak nie poznałem, gdyż zmarła tuż po swych narodzinach, zanim ja przyszedłem na świat. Nasza rodzina żyła skromnie. Jedynym źródłem utrzymania była pensja ojca, urzędnika wojskowego. Atmosfera w moim domu rodzinnym była niezwykle ciepła i przyjazna, dawała poczucie mi bezpieczeństwa i mocy. Zawsze czułem się otoczony miłością oraz opieką ze strony najbliższych, nawet gdy przychodziło mi się mierzyć z trudami i problemami pojawiającymi się w moim życiu.

- Czy zechce Ojciec Święty opowiedzieć o swoich najtrudniejszych wydarzeniach z okresu dzieciństwa? Jak Ojciec Święty je przeżył i poradził sobie z nimi?

- Sądzę, że najtrudniejszym wydarzeniem była dla mnie śmierć mej mamy oraz mojego starszego brata, Edmunda. Matkę straciłem wcześniej, w wieku lat 9. Z tego powodu niezbyt dokładnie ją pamiętam, aczkolwiek z pewnością miała duży wpływ na moje wychowanie religijne. Trzy lata później zmierzyłem się z kolejną stratą - odejściem brata, który w wieku zaledwie 26 lat zmarł na szkarlatynę. Wspominam go jako niezawodnego przyjaciela okresu dzieciństwa. Pomimo sporej różnicy wieku spędzaliśmy razem sporo czasu i dużo rozmawialiśmy. Utrata najbliższych była dla mnie bardzo ciężkim przeżyciem, jednak starałem się ze wszelkich sił nie poddać się rozpacz. Musiałem błyskawicznie dorosnąć i wesprzeć swojego ojca w tych trudnych chwilach.

- A jak wyglądały szkolne lata Ojca Świętego? Jak Ojciec Święty radził sobie w nauce i jakie miał relacje z rówieśnikami? Może Wasza Świątobliwość miała jakieś pasje i zainteresowania, którymi zechce się podzielić z naszymi czytelnikami?

- Swoją edukację rozpocząłem w szkole podstawowej, w wieku 6 lat. Uważano mnie za pilnego i utalentowanego ucznia. Miałem tam sporo kolegów, którym często i chętnie pomagałem w nauce. Nazywano mnie najczęściej zdrobnieniem mojego imienia - Lolek. W gimnazjum rozwinąłem swoje zainteresowania humanistyczne. Gdybym miał wymienić swojej ulubione

przedmioty szkolne, z pewnością znalazłby się wśród nich język polski, łacina, greka oraz religia. Uwielbiałem literaturę polską, z którą byłem zaznajamiany już od dziecka. Nie będzie zatem zaskoczeniem fakt, że wkrótce zainteresowałem się teatrem. W gimnazjum występowałem w przedstawieniach Kółka Teatralnego, stworzonego przez wadowickich polonistów. To było naprawdę wspaniałe i ubogacające doświadczenie. Jako młody chłopak miałem oczywiście także pasje związane ze sportem. Regularnie grałem w piłkę nożną oraz jeździłem na nartach. Szczególnie uwielbiałem wycieczki krajoznawcze. W 1938 r. rozpocząłem studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przeprowadziłem się wtedy z ojcem do Krakowa.

- Co sprawiło że ostatecznie Ojciec wybrał drogę kapłaństwa?

- Wpływ na mój rozwój duchowy miała atmosfera rodzinna oraz wadowicka parafia. Od najmłodszych lat uczestniczyłem we Mszy Św. i nabożeństwach. Do służenia jako ministrant zachęcali mnie księża katecheci oraz rodzice, szczególnie tata. Mobilizował mnie do systematycznej modlitwy do Ducha Świętego. To właśnie jego niezwykle istotna lekcja duchowa spowodowała u mnie przemianę i większe zaangażowanie w służbie Bogu. Do sakramentu bierzmowania przystąpiłem w 1938 r., wybierając imię Hubert, na cześć Karola Huberta Rostworowskiego, znanego dramaturga i poety. W środku wojny, w 1942 roku, wstąpiłem do tajnego Seminarium Duchownego w Krakowie. Pracując jako asystent na uczelni prowadziłem seminaria z historii dogmatu. 1 listopada 1946 roku kardynał Adam Sapieha wyświęcił mnie na księdza w Pałacu Arcybiskupów Krakowskich. Kolejnym pamiętnym, istotnym dla mnie wydarzeniem był wyjazd do Rzymu, gdzie kontynuowałem studia. Zamieszkiwałem wtedy w Kolegium Belgijskim, dzięki czemu poznałem wielu duchownych z krajów frankofońskich i Stanów Zjednoczonych. Po otrzymaniu stopnia doktora wróciłem do ojczyzny i zostałem skierowany do pracy w parafii w Niegowici. Wypełniałem tam zadania wikariusza i katechety. Starłem się spędzać mój czas wolny na łonie natury, często wyprawiając się na wycieczki z młodzieżą.

- Czy są jakieś szczególne słowa, które Ojciec Święty chciałby teraz skierować do młodzieży?

- Trwajcie nieustannie w swojej wierze i naśludujcie Jezusa Chrystusa. To nie jest czas by wstydzić się Ewangelii, ale czas aby głosić ją wszystkim na dachach!

- Dziękuję bardzo serdecznie za te rady oraz za wywiad Wasza Świątobliwość. Była to niezwykle ciekawa i pouczająca rozmowa. Szczęść Boże!

- Ja również dziękuję. Niech was Bóg Błogosławi, szczęść Boże!